Nr. 139 Środa 30 maja (12 czerwca) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible]
wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju [illegible] Za granicą [illegible]

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce [illegible]

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Handel zbożem.

W swoim czasie pisaliśmy na tem miejscu o projektach rządowych w dziedzinie uporządkowania handlu zbożem w Rosyi, polegających na zamierzonej budowie sieci elewatorów-śpichlerzy, w których możnaby było przechowywać większe zapasy zboża, normując skutecznie handel zbożowy i zapobiegając kryzysom i klęskom, w rodzaju peryodycznych głodów.

Sprawa budowy śpichlerzy przybrała formy realne latem ubiegłego roku, kiedy po szeregu narad przedwstępnych w różnorodnych komisyach banku państwowego, który wykonać ma całe to olbrzymie przedsięwzięcie, po wielu zgromadzeniach, odbytych na prowincyi w instytucyach drobnego kredytu i po zebraniu danych statystycznych i ekonomicznych, uchwalono zabrać się do budowy 178 śpichlerzy, ogólnej pojemności 61,920,000 pudów, w tej liczbie przy stacyach kolei 125 śpichlerzy, na przystaniach 29 i w innych miejscowościach 24 śpichlerzy.

Na razie po zbadaniu warunków lokalnych postanowiono tytułem próby budować śpichlerze w dwóch rejonach, różniących się pod względem ekonomicznym i klimatycznym, mianowicie w samarskim i woroneskim, przyczem w samarskim miało stanąć 8 śpichlerzy o pojemności ogólnej 6,700,000 pudów i w woroneskim 5 śpichlerzy o pojemności 3,600,000 pudów.

Roboty, zaczęte jesienią ubiegłego roku, posunęły się o tyle, że we wszystkich prawie miejscowościach ukończono roboty ziemne i fundamenty, a także roboty ziemne na odnogach kolei, prowadzących do śpichlerzy (wszystkie budują się około stacyi), w niektórych zaś miejscach przystąpiono do robót betonowych. Jesienią bieżącego roku będzie prawdopodobnie ukończonych pięć elewatorów, a latem przyszłego roku reszta z trzynastu budowanych. W tym też czasie prawdopodobnie zostanie ukończony największy elewator—w Samarze — o pojemności 3,000,000 pudów. System śpichlerzy amerykański, materyał używany do budowy — beton i drzewo.

Jak niezmiernie ważne są dla handlu zbożem śpichlerze, nie potrzeba o tem mówić. Zresztą już i w Rosyi, że nie będziemy tu mówili o Ameryce, gdzie sieć elewatorów jest największa, są już dane statystyczne miejscowe o handlu zbożem przy pomocy elewatorów.

Mianowicie jeszcze w roku 1910 — 1911 zarząd do spraw drobnego kredytu zarządził ankietę co do handlu zbożowego w drobnych spółkach pieniężnych (coprawda przeważnie w spółkach centralnej Rosyi, ankieta więc nie jest wyczerpująca). I okazało się, że w końcu roku 1911 około 850 spółek wprowadziło u siebie operacye zbożowe, lombardowe i komisowe, przyczem dla operacyi lombardowych musiały te towarzystwa korzystać ze śpichlerzy.

Mniej więcej połowa wszystkich spółek (404 towarzystwa) miały śpichlerze dla lombardowania zboża. Niektóre spółki rozporządzały już własnymi śpichlerzami (210 drewnianych o pojemności prawie 3 milionów pudów i 67 murowanych o pojemności 1 i pół miliona pudów). Wartość tych własnych śpichlerzy dochodzi do pół miliona rubli, czysty koszt śpichlerza o pojemności puda ziarna wynosiłby mniej więcej 10 kop. Oprócz własnych śpichlerzy spółki korzystały ze śpichlerzy dzierżawnych, drewnianych 102 o pojemności 1 milion zgórą pudów i murowanych 53 o pojemności 100,000 pudów.

W tych wszystkich śpichlerzach już obecnie można złożyć jednocześnie przeszło 6 milionów pudów ziarna.

Druga połowa spółek śpichlerzy dotąd nie posiada. Jej operacye zbożowe są z tego powodu mniejsze i polegają tylko na wydawaniu pożyczek pod zastaw zboża, które znajduje się w składach członków, dla gwarancyi zaś ci członkowie fikcyjnie oddają spółkom swe składy na czas trwania pożyczki. Takie operacye zbożowe prowadzą przeważnie spółki w gub. samarskiej, tam np. w roku 1911 spółki rozporządzały 3,000 śpichlerzy, fikcyjnie oddanych w dzierżawę na pewien tylko czas.

W handlu zbożem na zasadach współdzielczych gubernię samarską należy postawić na pierwszem miejscu. Godzi się też poświęcić nieco uwagi tej właśnie gubernii.

Ze 116 spółek w gub. samarskiej trudniących się operacyami zbożowemi 45 ma swe własne śpichlerze o pojemności 1,037 pudów i wartości 47 tysięcy rubli. Największy śpichlerz nie tylko w gub. samarskiej, ale w całej Rosyi (zanim nie zostanie zbudowany śpichlerz banku państwowego w Samarze) znajduje się przy Aleksiejowskim T-wie o pojemności 240 tysięcy pudów. Kosztował 25 tysięcy rubli i jest zaopatrzony w mechaniczne elewatory. Drugie miejsce, co do wielkości zajmuje śpichlerz Dolno-Sanczelejskiego T-wa o pojemności 80 tysięcy pudów. Zbudowano go kosztem 1,700 rubli, jest to więc najzwyklejsza drewniana szopa bez jakichkolwiek specyalnych urządzeń. W roku 1910 T-wa drobnego kredytu samarskiej gub. przyjęły do śpichlerzy przeszło 3 miliony pudów ziarna, przeważnie pszenicy, koło 9,000 pożyczek pod zastaw tego zboża na sumę 1 i pół miliona rubli. Terminy pożyczek były rozmaite, większość jednak była wydana na 3 do 6 miesięcy.

Oprócz znacznego rozwoju w gubernii samarskiej większe operacye zbożowe w spółkach miały miejsce w guberniach orłowskiej, chersońskiej, ufimskiej, woroneskiej, taurydzkiej i besarabskiej.

Spółki te jednakże dotychczas nie organizowały na większą skalę sprzedaży zboża na własne ryzyko. Operacyi tych próbowały tylko 3 spółki zgrupowane koło stacyi kolejowej Korneszty w Besarabii. Spółki owe wydzierżawiły od kolei stojącą pustkami remizę parowozową i wybieliwszy ją, zaczęły tam lombardować zboże.

Za przechowanie zboża, za używalność worków, za wagę i inne wydatki związane z lombardowaniem spółki pobierały od swych członków po 3 kop. od puda, bez względu na czas trwania lombardu. Zboże przyjmowano wyłącznie tylko w workach, wagę worka liczono 3 funt., oprócz tego strącano po pół funt. na manco.

W 1910 roku spółki wyprawiły pierwszą partyę zboża, mianowicie 50 wagonów do Odeskiego elewatora (własność kolei Południowo-Zachodniej). Pozatem wysyłały zboże do składów jednego z dużych banków. Wogóle w 1910—11 roku 3 te spółki sprzedały koło 100,000 pudów zboża swych członków. Zysków w postaci komisowego spółki otrzymały koło 2,000 rb., wydatków zaś było 1,270 rb. Korzyść więc materyalna dla spółek niewielka, ale członkowie producenci zyskali przynajmniej 5,000 rb., sprzedając swoje zboże nie drobnemi partyami wiejskim przekupniom, a przez swe własne spółki.

Sieć śpichlerzy budowana przez bank państwa będzie zadosyćczyniła wszelkim potrzebom współczesnych operacyi z ziarnem. Będą więc śpichlerze rządowe służyły do przechowywania zboża do lombardowania, do klasyfikacyi ziarna i do spełniania zleceń klijentów przy sprzedaży i kupnie zboża.

Co się tyczy samej eksploatacyi elewatorów, to prawdopodobnie prócz eksploatacyi przez sam bank państwowy będzie się praktykowało wydzierżawianie śpichlerzy rządowych ziemstwom, miastom, rolniczym i różnym innym towarzystwom.

Między innemi jedno ze znaczniejszych towarzystw rolniczych prowadzi już obecnie rokowania z bankiem państwa o wydzierżawienie elewatora, który też będzie się budował podług wskazówek samego towarzystwa.

Naszym towarzystwom rolniczym warto by również zakrzątać się około sprawy śpichlerzy.

Chodzi przytem nietyle o przedsięwzięcie z wielkim jakim śpichlerzem wydzierżawionym od rządu, ile o zwrócenie uwagi na sieć drobnych śpichlerzy, budowanie których leży w granicach możności dla drobnych instytucyi kredytowych i spółek. Sam rząd całkiem zdaje na te instytucyę budowanie małych śpichlerzy, rezerwując sobie tylko ogólne kierownictwo.

Ponieważ zaś doniosłość należytego zorganizowania handlu zbożowego jest jasna dla wszystkich rolników, więc właśnie towarzystwa rolnicze powinny o tej sprawie pomyśleć.

St. J.

Z literatury napoleońskiej.

W roku bieżącym stuletniej rocznicy kampanii rosyjskiej Napoleona wzmogła się znowu literatura napoleońska o kilka wybitnych prac historycznych.

Zasób jej jest już dotąd bardzo obfity. Według obliczeń dokonanych przez instytut bibliograficzny w Berlinie, okres czasu od r. 1795 do 1815 posiada już kompleks 70,000 dzieł powstałych w rozmaitych epokach i krajach, traktujących o tematach dziejów napoleońskich.

W roku bieżącym ukazały się w Niemczech znowu trzy większe dzieła, wzbogacające nowymi przyczynkami niewyczerpaną jeszcze, jak się okazuje, literaturę napoleońską.

Pierwsze z tych dzieł napisane przez F. M. Kircheisena, zasłużonego już badacza epoki napoleońskiej, autora znanej biografii Napoleona, traktuje tym razem o „Młodości Napoleona" (1769—1795). Wydane zostało nakładem księgarni Jerzego Müllera w Monachium.

Kreśli w niem autor obraz najbardziej nieznanej a więc najwięcej zajmującej dla czytelnika, epoki w życiu Bonapartego, w której nie był jeszcze sławny: lata dziecińśtwa, lata szkolne, pierwsze kroki na polu karyery.

Jak podnosi krytyka naukowa, gruntownie opracował Kircheisen w swej książce nadto i obraz panujących na Korsyce stosunków, oraz stanu politycznego i społecznego Francyi w epoce przedrewolucyjnej.

Plastyczna jest także charakterystyka Letycyi Ramolino, matki Napoleona, której wpływ wychowawczy na syna, zdaniem autora, w znacznej mierze przyczynił się do późniejszego rozwoju jego charakteru.

Na źródłowych badaniach oparte jest dzieło prof. d-ra Alfreda Hermanna, docenta Uniwersytetu w Bonn pod tytułem „Der Aufstieg Napoleons", liczące 751 stron druku.

Autor wyzyskał w niem nieznane jeszcze dokumenty archiwalne, znajdujące się w Wiedniu, Berlinie i Londynie i dał do najdrobniejszych szczegółów opracowany zarys dyplomatycznych i militarnych przedsięwzięć Napoleona i Francyi aż do pokoju w Lunéville, zawartym w dniu 9 lutego 1801 r.

Ze szczególnem zamiłowaniem zwrócił uwagę autor na militarne wypadki, dodając nadto karty objaśniające przebieg akcyi wojennej. W książce jego znajdują się najściślejsze daty, dotyczące pozycyi, siły, usposobienia wojsk, tak, że obraz całej kampanii zarysowuje się wszechstronnie. Nie mniej gruntownym jest opis przebiegu rokowań Anglii z mocarstwami europejskiemi, oraz opis walki między paryskim a wiedeńskim gabinetem, uwydatniający zdolności dyplomatyczne zastępcy Francyi, Talleyranda.

Książka prof. Hermanna stanowi nowy przyczynek, przynoszący wiele zupełnie dotąd nieznanego materyału do zbadania tego tak ważnego rozdziału historyi napoleońskiej.

Trzeciem wreszcie dziełem, któremu krytyka naukowa przyznaje wybitne zalety, jest dzieło Adalberta Wahla „Historya europejskich systemów państwowych w epoce rewolucyi francuskiej i wojen napoleońskich" (1789—1815 r.).

W pierwszym rozdziale zajmuje się autor polityką Francyi w czasach pierwszej wojny koalicyjnej; przedstawia dalej waśnie państw europejskich z powodu podziału Polski, tłómacząc wiele motywów postępowania pierwszej koalicyi; w następnych rozdziałach kreśli powolne wznoszenie się Napoleona, do pokoju ogólnego 1801—2 r., zdobycie przez niego szczytu władzy do r. 1807, wreszcie jego upadek.

Sposób wykładu wyjaśnia ugrupowanie się mocarstw europejskich, odkrywa nici wojen napoleońskich i dyplomatycznej polityki.

Autor potrafił cały szereg faktów historycznych przedstawić pod ogólnym kątem widzenia, wykazać wzajemny ich ze sobą związek i dać ich zbiorowy przegląd. Wyborne są zwłaszcza w książce charakterystyki wybitnych osób ze świata politycznego tej epoki, oraz zarys systemu politycznego mocarstw europejskich.

Ustawa antypolska w pruskiej izbie panów.

Wiadomo już naszym czytelnikom, że pruska izba panów przyjęła projekt wzmocnienia niemczyzny na kresach wschodnich i północnych.

Mowę antypolską wygłosił znowu minister Schorlemer a sekundowali mu dzielnie ks. Trachenberg-Dziembowski, b. starosta krajowy prowincyi poznańskiej Hamm. Stadt i Rheinbaben.

Przeciwko projektowi przemawiali hr. Ballestrem i hr. Oppersdorf a z polaków hr. Skórzewski i hr. Żółtowski.

„Słowo polskie" pisze z powodu przyjęcia projektu:

„Nie poskutkowały ani w izbie poselskiej ani w izbie panów przedstawienia polskie i centrowe, że nowa ustawa jest jaskrawem naruszeniem przepisów konstytucyjnych, gwarantujących każdemu obywatelowi prawo swobodnego osiedlania się, gdziekolwiek zapragnie. Nie przemówiły do przekonania przedstawicieli i podpór rządu pruskiego przestrogi centrowe przed naruszeniem zasad sprawiedliwości, na których opiera się państwo; nie sprawiło wrażenia powoływanie się na skutki, które może pociągnąć za sobą nowy objaw nienawiści pruskiej do narodu polskiego w przedlitawskiej radzie państwa. Nie rozbroiło też zacietrzewionych germanizatorów godne szczególnego podkreślenia oświadczenie polskiego hrabiego, p. Skórzewskiego, który według jednego z pism niemieckich zapewnił, że „idea Polski zjednoczonej jest absurdem"!

„Przedstawiciele rządu i ich stronnicy w obu izbach sejmu pruskiego nie uznali żadnych względów i argumentów, bo uznać ich nie chcieli. Ignorując świadomie stan rzeczy, na którym lud polski w zaborze pruskim opiera swe prawa oraz zobowiązania, które przyjął na siebie rząd pruski przy obejmowaniu dzielnic polskich w posiadanie i zasłaniając się grożącym rzekomo niemczyźnie zalewem polskim, posunęli się w swym cynizmie do śmiałości wystąpienia z twierdzeniem, że ponieważ polacy nie wypełniają w zupełności swoich obowiązków względem państwa pruskiego, tak, jak pojmują je sfery rządzące obecnie i czują się obcymi w swej nowej „ojczyźnie", to i państwo nie jest obowiązane względem nich do wymiaru sprawiedliwości. Jest to nie tylko zupełne zaprzeczenie przyrodzonych praw każdego narodu do swego bytu i charakteru, ale i jaskrawe wywrócenie stosunku, który określił król pruski po objęciu dzielnic polskich, wyłączonych z Księstwa Warszawskiego, słowami: „I wy macie swoją ojczyznę". Dla dzisiejszych Prus urzędowych naród polski, przynajmniej w obrębie państwa pruskiego, nie istnieje i wszelkie jego dążenie do zachowania swojej odrębności jest zbrodnią przeciw pruskiej idei państwowej".

Jak donosi „Gazeta Poznańska", przypisany Skórzewskiemu przez pismo niemieckie frazes został sfałszowany.

Podług sprawozdania „Gazety Poznańskiej" Skórzewski mówił mniej więcej w te słowa:

„Przedłożona nam ustawa ma służyć na to, aby zniszczyć siły żywotne narodu polskiego. Że polacy na polu gospodarczem, odznaczają się wielkim zmysłem gospodarczym, wywnioskować można już z tego, że oprzeć się umieją dzielnie wszelkim przeciwko nim ukutym ustawom. Nie da się zaprzeczyć, że rząd w swej polityce antypolskiej dotąd doznał tylko samych niepowodzeń i zdrowy zmysł rozsądku powinien mu chyba wytłumaczyć, że tę dotychczasową politykę swoją poddać powinien gruntownej rewizyi.

„O ciągle przeciwko polakom podnoszonym argumencie, że chcą oderwać dzielnice polskie od Prus i w tym celu myślą o zbrojnem powstaniu, chyba rozwodzić się już tu nie potrzebuję. Czy polacy dlatego są niebezpieczni, ponieważ czują się w prawie samodzielnego rywalizowania na polu gospodarczem? Polacy dowiedli, że są silni charakterem i że posiadają dużo sił żywotnych i dlatego mają prawo do swobodnego rozwoju. Zdaje się jednak, że tę siłę moralną narodu polskiego rząd okupować chce dla siebie. Dusza narodu jest organizmem skomplikowanym i tylko znawcy taki organizm poznać mogą. Żyjemy w niebezpiecznych czasach, ostatnie wybory są tego dowodem i dlatego rząd niech rozważy swój krok, który zjednał mu tylko tysiące nowych przeciwników. Największy błąd rządu w jego polityce antypolskiej jest ten, że walkę toczy środkami materyalnymi przeciwko broni moralnej. Zgnębieni odłączą się, aby bronić swego ideału; w podobnych warunkach bronili się pierwsi chrześcijanie w katakumbach".

Otwarcie wystawy krakowskiej.

Piszą nam z Krakowa: Dnia 8 czerwca n. st. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy architektonicznej,—tak zwanej oficyalnie Krakowskiej wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy wystawowej odprawionem przez ks. biskupa krakowskiego w stosownej asystencyi licznego duchowieństwa i śpiewie akademickiego chóru. Otwarcie odbyło się w obecności protektora wystawy arcyksięcia Karola Stefana (z Żywca), namiestnika Bobrzyńskiego i licznych gości, w liczbie których byli i Radziwiłłowie, i Potoccy i Lubomirscy,—słowem cały wielki świat krakowski. Prześliczna pogoda dopisywała uroczystości. Dekoracye wejścia i budynków wystawowych były przepyszne, powódź kwiatów i nastrój wzruszająco sympatyczny.

Po szczegółowem obejrzeniu wystawa imponujące zrobiła wrażenie nie wielkością naturalnie ale jakością na liczne grono zwiedzających.

Arcyksiążę protektor winszując komitetowi wystawy wypowiedział, iż na każdej, najpiękniejszej wystawie bywa dużo banalności,—tu zaś w najmniejszych nawet szczegółach—jej niema.

Zniechęcony władca.

W ubiegły czwartek sułtan Muley Hafid opuścił w towarzystwie francuskiego posła Regnaulta stolicę marokańską, by udać się do Rabat.

W tym wypadku nie idzie tu o zwykły wyjazd. Niewiadomo czy Muley Hafid wogóle kiedykolwiek powróci do Fezu, w każdym zaś razie nie powróci — jako sułtan. Wyjazd więc w tym wypadku równa się abdykacyi.

Już od jesieni z. r. obmierził sobie Muley Hafid rządy, które z taką skwapliwością objął był po wypartym przezeń bracie. Francya pierwotnie zgodziła się na zamiar sułtana i p. de Selves, ówczesny minister spraw zagranicznych, dał bez wahania swe *placet*. Muleyowi Hafidowi przejadła się podobno rola pozornego władcy — zwłaszcza, że jak wypadki dowiodły, jest ona wcale niebezpieczna. Jak pogłoski twierdzą, zakupił on sobie skromny pałacyk w Tangerze i tam żyć pragnie jako człowiek prywatny, dzieląc dolę, jaką zgotował Abdul Azisowi. Przedtem atoli chciałby wyruszyć w podróż zagranicę, do Europy, przedewszystkiem zaś obaczyć Paryż.

Rząd francuski, w pierwszej chwili zgodziwszy się na abdykacyę Muleya Hafida, później jednak, pod wpływem zaburzeń i coraz większego zamętu w Maroku starał się odwieść go od tej myśli. Wszelkie jednak próby nakłonienia Muleya Hafida do pozostania na tronie, okazały się bezowocne. W miarę, jak położenie w Maroku pogarszało się, rosła w sercu władcy tęsknota do wyzwolenia się z tych przykrych i niebezpiecznych stosunków. W końcu rząd francuski musiał uledz. Muley Hafid opuścił swą stolicę.

Jednemu z dziennikarzy francuskich poczynił sułtan marokański następujące zwierzenia:

„Odchodzę, aby sobie ulżyć, nie zaś, by Francyi sprawić kłopot. Przeciwnie, pragnę także na przyszłość żyć z Francyą w jak najlepszem porozumieniu. Pozycya moja stała się niesłychanie przykra, a przewiduję, że zanim nowy stan rzeczy będzie utrwalony, długo jeszcze potrwają starcia. I dlaczego właściwie robi się tyle hałasu z powodu mego wyjazdu? Ludzie przychodzą i odchodzą, a sprawy zostają, toczą się własną drogą, którą wskazuje im konieczność. Czyż inaczej dzieje się także u was we Francyi? Czyż w ostatnich trzech latach, t. j. odkąd sprawuję władzę sułtańską, nie było ciągłych zmian w ministerstwie spraw zagranicznych. Przetrzymałem ich czterech, mianowicie pp. Pichona, Cruppiego, p. de Selves, a teraz p. Poincarégo.

Nie powinno więc was dziwić, że w Maroku także podobnie, jak we Francyi, ludzie zmieniają się. Łaknę spokoju, bo dość już chyba wycierpiałem. Odejdę zaś z tem pocieszającem dla mnie przeświadczeniem, że spełniłem wszystkie życzenia Francyi, wszystkich zobowiązań dotrzymałem— słowem, że co było w mej mocy uczynić, uczyniłem".

Jeżeli rząd francuski zgodził się ostatecznie na abdykacyę Muleya Hafida, to zapewne wpłynęło tu również przekonanie, iż Francya niewiele już pożytku zeń mieć może. Ostatnie zdarzenia do reszty podkopały mir Muleya Hafida u ludności. W obozowisku francuskiem, jakiem stało się Maroko, 12-letni syn Muleya Hafida może odgrywać tę samą rolę, co ojciec.

Póki Fez znajdował się w niebezpieczeństwie, o wyjeździe Muleya Hafida nie mogło być oczywiście mowy. Teraz po rozpędzeniu plemion berberskich droga do Rabat stoi otworem, nic więc już nie przeszkadza urzeczywistnieniu zamysłów zniechęconego władcy Maroka.

Pesymizm Mienszykowa.

Kokowcew jest optymistą. Mienszykow zaś dla rozmaitości w pesymizm czasem uderza. W tych wypadkach zdobywa się nawet czasem na wcale rozsądne uwagi.

„Potrzebne są naturalnie—pisze Mienszykow—miliardy na flotę, ale przedtem jeszcze należy mieć pewność, iż program flotowy jest ziszczalny.

„Potrzebne są miliardy na armię, ale pod warunkiem, ażeby armia stała się wreszcie tem, czem być powinna.

„A czyż nie są potrzebne miliardy na irygacyę i melioracyę rozmaitego rodzaju? Czyż nie są one potrzebne na przejście do bardziej trzeźwego systemu opodatkowania? Czyż nie są one potrzebne na rozwój asekuracyi pracy narodowej, na rozwój drobnego kredytu, na rozwój dróg podjazdowych, na stworzenie tego „oceanu wewnętrznego" rzek i kanałów, czego domaga się nasz główny przemysł narodowy—handel zbożem? Czyż miliardy nie są potrzebne na eksploatacyę bogactw kopalnianych? Czy nie są one potrzebne na oświatę ludową i na zupełnie zaniedbane wychowanie religijne? Wogóle przy olbrzymim rosyjskim budżecie wszędzie rzuca się w oczy brak kapitału i to tam, gdzie powinno być go najwięcej — w masie ludowej. „Brak środków" — ten wyrok fatalny niszczy tysiączne pędy naszej kultury.

„Brak środków nie pozwala ani włościaninowi zorać jak należy swoje pole, ani ministrowi wojny wprowadzić dobrą broń. Jeżeli jednakże żywiołowy brak środków paraliżuje i pracę i obronę, to jakże można z tem pogodzić złocisto-różowy świt pomyślności opisywany w mowie budżetowej przez Kokowcewa?

„Jak pogodzić z tem nadzieję na dni słoneczne, nawet nie na dni, a na lata niezakłóconego niczem postępu finansowego, który nas jakoby oczekuje?"

Ś. p. Jan Purwin.

Zmarł w Zakopanem, jak to już doniosły telegramy, ś. p. Jan Purwin.

Liczył lat 33.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli młodego pokolenia, Jan Purwin od ławy szkolnej wykazywał niepospolite zdolności umysłowe i dzielny, nieskalany charakter. Imię jego stało się głośniejsze, kiedy jako student politechniki wybił się na jednego z przewódców młodzieży, na kierownika ruchu narodowego w jej łonie. W r. 1905 studya swe politechniczne już kończył, gdy wśród młodzieży i w sferach starszego pokolenia podniesiono hasło bojkotu rosyjskich szkół rządowych. Purwin wraz z innymi opuścił szkoły po to, aby po niedługim czasie udać się za granicę na studya, umysł jego bowiem szukał odpowiedzi na palące zagadnienia narodowego i społecznego bytu. Przebył tedy pięć lat na studyach w Paryżu, Monachium i Londynie, kształcąc się w ekonomii politycznej. Nie miał zamiaru oddać się czystej nauce, ale chciał zużytkować całą wiedzę w pracy społecznej i w praktycznej służbie dla kraju.

Jeszcze jako student warszawski uprawiał publicystykę w dawnej „Tece" lwowskiej i w warszawskich pismach młodzieży, pod koniec zaś studyów zagranicznych ogłosił w „Przeglądzie Narodowym" kilka gruntownych rozpraw o ekspansyi niemieckiej i konflikcie angielsko-niemieckim, które obudziły wielkie zaiuteresowanie wytrawnością i głębokością sądu, opartego na gruntownej znajomości przedmiotu, wreszcie wykładem, znamionującym wybitny talent i kulturę umysłową autora.

Wróciwszy w r. 1910 do kraju, wszedł na pewien czas do składu redakcyi „Gazety Warszawskiej" i wziął żywy udział w pracy stronnictwa demokratyczno-narodowego. Szukał wszakże ciągle pola pracy ekonomicznej, któraby mu pozwoliła [illegible] wykształcenie teoretyczne gruntownem poznaniem życia kraju, jego wewnętrznych stosunków społecznych. Toteż gdy centralne T-wo rolnicze poszukiwało człowieka na skromne stanowisko instruktora drobnego kredytu, postawił skwapliwie swą kandydaturę, nie bojąc się, pomimo wątłego już zdrowia, trudów z tą pracą związanych. Rozpoczął ją od objechania Galicyi i zaboru pruskiego, gdzie wystudjował tamtejsze organizacye drobnego kredytu, a sprawozdanie, jakie złożył w zainteresowanych gronach z tych studyów po powrocie, było najpiękniejszym referatem, jaki tam się zdarzyło słyszeć. Głębokie i ogromnie samodzielne ujęcie przedmiotu, doskonały w formie, niesłychanie żywy wykład—trzymały całe audytoryum zawieszone na jego ustach. Wnioski, które wyciągał, świadczyły, że nikt tak dobrze, jak on, nie pojmuje zadań tej pracy w Królestwie Polskiem. Niebawem też wyszła nakładem wydziału Kółek rolniczych C. T. R. jego wyborna broszura p. t. „Spółki pieniężne".

I wówczas skutki niewygód i trudów wskutek nadmiernej pracy, zaczęły się u Purwina zjawiać coraz groźniejsze oznaki choroby piersiowej. Od końca zimy przebywał w Zakopanem. Nikt nie przewidywał, że ztąd już nie wróci.

„Ponieśliśmy— pisze z powodu jego zgonu „Głos Warszawski"—ogromną, niezastąpioną stratę. Straciliśmy niepospolitą, wyjątkowo ukształconą głowę, straciliśmy wielkie serce, bijące żywą miłością ojczyzny, straciliśmy głęboką duszę, rozumiejącą patryotyzm, jako czyn twórczy, i do tego czynu namiętnie się rwący. Straciliśmy człowieka, który gdyby był pożył dłużej, niewątpliwie stanąłby jako jeden z pierwszych przewodników narodu w jego wysiłkach, skierowanych ku zdobyciu lepszego jutra".

Echa katastrofy.

Pisma zagraniczne przynoszą jeszcze następujące szczegóły katastrofy w Wöllersdorf.

Ponieważ wybuch nastąpił zaraz po godz. 8 rano, wtedy, gdy wszystkie szkoły w Wiener Neustadt były pełne, przeto wylatujące szyby poraniły wiele dzieci, co wywołało między niemi okropną panikę. We wszystkich fabrykach, których to miasto liczy sporo, wstrzymano ruch w obawie trzęsienia ziemi. Ogólny przestrach wywołała ciemność, którą spowodowały ogromne chmury kurzu, jakie zawisły nad miastem po eksplozyi.

W całej okolicy leży na ziemi mnóstwo ptactwa, które zginęło w czasie eksplozyi, a wiele drzew zostało wyrwanych z ziemi.

Władze wydały do ludności ostrzeżenie, ponieważ w polach leży jeszcze wiele niewystrzelonych nabojów. Straszne wrażenie robią odnajdywane co chwila części zwłok, głowy, ręce, nogi.

Linia telefoniczna została zniszczona. Krąży też pogłoska, że zginęła pewna telefonistka, której odłamek szyby przeciął gardło, tak, że nieszczęśliwa zmarła w kilku minutach.

Jak kolosalne musiało być wstrząśnienie powietrza przy wybuchu, świadczy okoliczność, że jednoroczny ochotnik od artyleryi Hoffman siłą wybuchu razem z koniem został wysoko wyrzucony w powietrze i odniósł śmiertelne obrażenia. Kapitana zaś Strevilicza z 1 p. bośniackiego, który odbywał musztrę ze swą kompanią, wybuch przewrócił z koniem i urwał mu rękę.

* * *

Jak donoszą pisma wiedeńskie, w „Wiener Neustadt" dopuszczono się zbrodniczego zamachu na magazyn prochu melinitu i ekrazytu, należący do zarządu wojskowego.

Okazało się, że i piątkowy wybuch był prawdopodobnie nie dziełem przypadku, lecz wynikiem zbrodniczego zamachu. W nocy żołnierz stojący na warcie spostrzegł zbliżającego się mężczyznę w mundurze oficerskim. Zatrzymał zbliżającego się i zażądał od niego hasła. Oficer ów jednak znał hasło i odzew wydane na tę noc, wskutek czego warta przepuściła go bez przeszkód.

W parę minut później nastąpił wybuch w budynku № 4. Żołnierz stojący na warcie został siłą wybuchu rzucony na ziemię, lecz nic mu się nie stało, mógł się natychmiast podnieść i spostrzedz jeszcze owego mężczyznę uciekającego. Zaalarmował tedy sąsiednie posterunki, które zresztą i tak na odgłos wybuchu przybiegły i natychmiast rozpoczęto pościg za sprawcą.

Według jednej wersyi podanej przez jedno z pism sprawcę zamachu przy pomocy automobilu już ujęto i ma nim być oficer włoski w przebraniu oficera austryackiego, inne zaś dzienniki twierdzą, że sprawcy dotychczas ująć nie zdołano.

W budynku № 4 było 1400 kg. prochu czarnego, a więc nie wielka stosunkowo ilość materyału wybuchowego, znaczenie jednak tego wybuchu było o tyle większe, iż budynek № 4 znajduje się w pobliżu kolosalnych magazynów, zawierających 160,000 kg. materyału wybuchowego, oraz wiele bomb 15 i 20 centymetrowych. Wybuch takiej masy materyału sprowadziłby wielkie nieszczęście. Wskutek tego zrozumiałą jest rzeczą, że w mieście panuje ogromne zaniepokojenie i niepewność. Cały garnizon jest w pogotowiu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowa cukrownia.** Organizowane jest towarzystwo akcyjne cukrowni i rafineryi Kozaczańskiej w celu wybudowania i eksploatowania cukrowni i rafineryi w dobrach ks. Kurakinowej w pow. zwinogródzkim. Fundusz zakładowy wynieść ma 600,000 rb.; złoży się nań 1.200 akcyi po 500 rb.

— **Z kroniki ziemskiej.** Bałckie ziemstwo powiatowe otwiera w miasteczku Sawranfu niższą szkołę rolniczą z oddziałem rzemieślniczym.

W miasteczku Pieszczany tegoż powiatu rozpoczęta została budowa szpitala ziemskiego na gruncie, ofiarowanym na ten cel bezpłatnie przez włościan.

— **Ciekawa sprawa.** Sesya wyjazdowa łuckiego sądu okręgowego rozpatruje sprawę 24 włościan wsi Drozdów i Garbów pow. rówieńskiego. Włościanie pomienionych wsi jesienią roku zeszłego wypędzili swoje konie na pola dzierżawcy garbowskiego folwarku p. Zademskiego. Kiedy służba folwarczna nadbiegła zabrać konie z potrawu, włościanie w liczbie około 50 ludzi stawili opór, jednakże zdołano zabrać z pola 48 koni, które zostały zamknięte w folwarku. W nocy włościanie przemocą wdarli się na folwark, zburzyli ogrodzenie i zabrali swoje konie, w trakcie tego złajali znajdujących się podówczas na folwarku strażników. Na podstawie zeznań służby folwarcznej pociągnięto do odpowiedzialności karnej 24 włościan, tych, których udział w napadzie na folwark pomimo nocy stwierdziły zeznania służby.

Z liczby 24 oskarżonych sąd ferował wyrok oskarżający tylko 14 włościanom, którzy skazani zostali na kary od 20 miesięcy więzienia do 2 miesięcy aresztu. 10 ciu uniewinniono.

— **Wypadek.** W miasteczku Bereznem pow. rówieńskiego wyjechali na spacer łodzią naczelnik stacyi pocztowej Hołub, sędzia śledczy 3 rewiru pow. rówieńskiego Janowski oraz żona parocha miejscowego. Łódź się wywróciła i wszyscy utonęli.

Bez maski.

Jak wiadomo hr. Bobrinskij wysyła do Francyi memoryał o prześladowaniu rosyan.. w Galicyi. Memoryał powyższy podpisało już „około 200" ludzi, a w tej liczbie profesorowie Łamańskij i Floryńskij, posłowie Bałaszow, W. Lwow, Czichaczew, Giżyckij, Szulgin, Aleksiejew, archiepiskop Eulogiusz etc. kilku generałów, kilku artystów, kilku dziennikarzy, jak Stołypin, Wergun, Baszmakow, Engelhardt i t. d.

Nie będę was czytelnicy męczył „całością"... Wystarczy zakończenie, które w dosłownem brzmieniu tak się przedstawia:

„Niżej podpisani—czytamy—poczytują sobie za obowiązek zwrócić uwagę wszystkich przyjaciół rasy słowiańskiej na nową przeszkodę, którą tworzą władze galicyjskie, w sprawie normalnego rozstrzygnięcia kwestyi polskiej. Położenie polaków w państwie rosyjskiem i położenie rusinów pod rządami polaków stanowi kontrast, który nie może nie uderzyć każdego myślącego człowieka. Rząd rosyjski nigdy nie prześladował rzymskiego katolicyzmu jako religii, ani też polaków jako katolików. W Rosyi nie ulegały zamykaniu kościoły katolickie; wiara katolicka cieszyła się zawsze pełną swobodą; kler katolicki pobierał pensye rządowe i nagradzany bywał orderami cesarskimi. Manifest październikowy umożliwił katolicyzmowi pełny rozwój do ostatecznych granic, aczkolwiek katolicyzm korzystał zawsze z tak wielkiej swobody, że mógł spolonizować i uczynić rzymskimi katolikami 150,000 byłych unitów w Chełmszczyźnie. Ale ta ewolucya swobody może natknąć się na nowy fakt i o ten fakt rozbić się. Prześladowania rusinów w Galicyi mogą w bardzo krótkim przeciągu czasu wywołać w sumieniu rosyan wielkie współczucie dla prześladowanych ofiar oraz uczucie nienawiści względem prześladowców. I uczucie te mogą wywołać takie oburzenie, że nie zażegna go żadna liberalna ideologia.

„Niżej podpisani oświadczają, że ich wystąpienie nie może być w żaden sposób rozumiane, jako mieszanie się do spraw wewnętrznych obcego państwa. Niniejszy memoryał kołata jedynie do ludzkiego sumienia, rozumiejącego, co znaczy sprawiedliwość. Memorya niniejszy pragnie jedynie obudzić sympatyę dla męczenników galicyjskich za wiarę prawosławną i za „russkuju" narodowość. Sympatya ta doda tym męczennikom ducha w ich walce za prawa, które im się należą".

Czy ty to rozumiesz czytelniku?

Naturalnie, że—rozumiesz...

A ci panowie, którzy *taki* „historyczny dokument" podpisali — na co oni liczą: — czy na analfabetyzm polityczny francuzów, czy na własną li tylko... odwagę?...

Bo gdyby ustęp zacytowany mieścił się na początku „memoryału", możnaby jeszcze mniemać, że doczytując dokument, panowie podpisujący go o początku systematycznie zapominali...

Ale on mieści się na końcu, bije w oczy i stanowi bezpośredni „daszek" podpisów... Pod tym daszkiem panowie memoryaliści powędrują do Paryża i pod jego osłoną przejdą do... historycznych muzeów „osobliwości początku XX stulecia".

Stoi więc przed nami zagadka, której normalny mózg rozstrzygnąć nie jest w stanie. Bo największą onej „osobliwości" osobliwością jest psychologia tego tłumu, któremu p. Bobrinskij przewodzi, a są dusze płytkie o dnie tak kamiennem, że szkoda zresztą oskardów i wysiłku, aby je rozłupywać.

Czarny Jegomość.

Przyłączenie przedmieść.

Sprawa przyłączenia do Kijowa pozostałych, nie włączonych jeszcze w granice miasta przedmieść znów znalazła się na porządku dziennym i, zdaje się, zostanie niezadługo ostatecznie zdecydowana wbrew nawet życzeniom mieszkańców zainteresowanych „wsi" i „osad", którym ten projekt z różnych względów nigdy nie przypadał zbytnio do smaku.

Obecnie inicyatywa pochodzi od władz centralnych, mianowicie ministerstwa spraw wewnętrznych, które za pośrednictwem gubernatora zaproponowało wnieść sprawę przyłączenia do miasta wsi Demijówki, osady Zabajkowia z górą Bajkowa, a także Światoszyna (o czem pisaliśmy wczoraj) pod obrady najbliższego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego i kijowskiej rady miejskiej.

Jak wiadomo, gdy projekt przyłączenia pomienionych przedmieść powstał po raz pierwszy, zaprotestowali przeciwko niemu nie tylko ich mieszkańcy, lecz nawet administracya w osobie gubernialnej komisyi do spraw miejskich, która zapatrywanie swoje motywowała tem, iż „należy wątpić, aby przyłączenie to przyniosło jakąkolwiek korzyść tak przedmieściom, jak i ich mieszkańcom, ponieważ, jak poucza dotychczasowe doświadczenie, trudno się spodziewać, aby miasto należycie troszczyło się o potrzeby przedmieść".

Obecnie pod wpływem opinii ministerstwa, komisya zmieniła swój pogląd na tę sprawę. Obszerny wniosek, opracowany przez nią dla przedłożenia go zgromadzeniu ziemskiemu, zawiera szczegółowe uzasadnienie tej zmiany poglądów. Przedewszystkiem, zdaniem komisyi, obecnie nie należy się obawiać, aby zarząd miejski nie troszczył się należycie o przedmieścia, gdyż obronę ich interesów można powierzyć im samym, nadając przedmieściom pewną samodzielność w sprawach, dotyczących ich własnych potrzeb, oraz w wydatkowaniu sum podatkowych, płaconych przez miejscowych mieszkańców, jak to uczyniono podczas przyłączenia obu Solomenek oraz Protasowego i Kuczmennego jarów.

Co się tyczy protestów ze strony ludności przedmieść, komisya uważa, iż przyłączenie przedmieść jest sprawą, którą należy rozpatrywać z punktu widzenia prawa publicznego i zapatrywanie ludności miejscowej nie może tu mieć decydującego znaczenia.

Przechodząc następnie od poglądów ogólnych do sprawy przyłączenia do m. Kijowa Demijówki i Zabajkowia z górą Bajkową, komisya zwraca uwagę na to, iż miejscowości te zupełnie utraciły swój charakter wiejski i obecnie niczem się nie różnią od bezpośrednio sąsiadujących z niemi dzielnic miejskich, których są właściwie dalszym ciągiem. Pomimo to o ich urządzeniu nikt dotychczas na seryo nie myślał, i przedmieścia te pozostają, zwłaszcza pod względem sanitarnym, w nader nienormalnych warunkach, co tamuje ich rozwój i przeszkadza również dalszemu rozwojowi miasta.

Powyższe względy zniewoliły gub. komisyę do uznania sprawy przyłączenia przedmieść za nader ważną i niecierpiącą zwłoki i przekazania jej instytucyom samorządu miejscowego, po uprzedniem zebraniu danych statystycznych, z których przytaczamy ważniejsze.

Wieś Demijówka liczy 26,295 mieszkańców, w tem prawosławnych 17,553, staroobrzędowców 192, katolików 508, ewangelików 76, żydów 7966. Według zajęć 60% ludności trudni się handlem, 20% urzędników, 10% rzemieślników i 10% robotników. Budynków w roku 1911 posiadała Demijówka 3,235, w tej liczbie 1557 domów mieszkalnych (82 murowane, 1390 drewnianych i 85 glinianych) i 1678 budynków gospodarskich (42 murowane i 1636 drewnianych); zakładów przemysłowych i handlowych 540 z obrotem rocznym około 2 mil. rubli.

Poza tem przedmieście to posiada sąd pokoju 16 rewiru, cyrkuł policyjny, zarząd gminny, urząd pocztowo-telegraficzny, cerkiew, 4 synagogi i domy modlitwy, 7 szkół początkowych, 1 szkołę 4-klasową przy rafineryi i 7 klasową szkołę prywatną dla dziewcząt. Domów dochodowych z lokalami do wynajęcia jest na Demijówce 768, oszacowanych według ziemskich ksiąg podatkowych na sumę 4,082,000 rubli.

Zabajkowie posiada 5,740 mieszkańców, w tej liczbie 5,578 prawosławnych, 110 katolików, 50 ewangelików i 2 żydów. Budynków liczy przedmieście 3,260 (5 murowanych i 3,210 drewnianych), zakładów handlowych 10, 1 szkołę przygotowawczą i 1 przytułek.

Domów dochodowych z lokalami do wynajęcia posiada Zabajkowie 62, oszacowanych na 86,000 rb.

Ogółem w razie przyłączenia omawianych przedmieść należałoby włączyć do miasta około 324 dzies. ziemi (Demijówka 262 dzies. i Zabajkowie z górą Bajkową 62 dzies.).

Według obliczeń urzędowych Demijówka dałaby 616 wyborców do rady miejskiej, Zabajkowie zaś i góra Bajkowa — 28 wyborców.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (12) Feliksa P. M.

Jutro 31 (13) Anieli P.

Wschód słońca o godz. 3 **m.** 51.

Zachód słońca o godz. 8 **m.** 08

Długość dnia godz. 16 **m.** 17.

Kalendarzyk Historyczny.

12 czerwca n. st.

Roku 1583. Jan Zamoyski poślubia Gryzeldę Batorównę, siostrzenicę króla Stefana.

— **Narady cukrowników.** Dziś o godz. 2 po poł. w sali giełdy odbędzie się posiedzenie komitetu syndykatu rafinerów w celu omówienia spraw bieżących, głównie zaś kwestyi długotrwałego przesilenia na rynku rafinadowym.

Jutro w biurze Wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników odbędzie się posiedzenie zarządu Towarzystwa w sprawie ustalenia kontyngensu cukru wewnętrznego podczas nadchodzącej kampanii oraz w sprawie uchwały Dumy Państwowej z dnia 11 kwietnia r. b. co do zmniejszenia akcyzy od cukru.

— **Żydzi w Światoszynie.** Z powodu zakazu przez administracyę żydom, z wyjątkiem osób posiadających wyższe wykształcenie i kupców pierwszej gildyi, zamieszkiwania w Światoszynie, miejscowi właściciele willi zwrócili się do gubernatora z prośbą o uchylenie tego zarządzenia. Z takąż samą prośbą zwrócili się właściciele willi w Darnicy do gubernatora czernihowskiego.

— **Niezużytkowana zapomoga.** W roku zeszłym komisya przeciwdżumowa udzieliła gubernialnemu ziemstwu kijowskiemu zapomogę w sumie 31,450 rub. na walkę z epidemią dżumy pod warunkiem, iż ziemstwo ze swej strony ofiaruje na ten cel taką samą sumę. Z zapomogi tej ziemstwo nie korzystało i w r. b. postanowiło przeznaczyć otrzymaną sumę

Maryan Dubiecki.

8)

Pobyt J. I. Kraszewskiego w Żytomierzu.

(1853—1860).

W listach do rodziny, do przyjaciół, często uskarża się na ten odmęt roztargnień odrywających „od ulubionych zajęć," na tę konieczność połączoną z urzędowaniem wizytowania, rewizytowania, fetowania... czego mocno nie lubił. Zniewolony był jednak wśród gwaru i drobnych zabiegów życie prowadzić, by coś pożytecznego wytworzyć na polu spraw publicznych, do których uprzednio wcale się nie dotykał. . „Robię co mogę—czytamy w jednym z jego listów z owej chwili—fraszka litera, gdy chodzi o ulżenie nądzy, o oświatę i ważniejsze dla społeczności zadania..." Wspomina o „ulżeniu nędzy," ciągle bowiem dzieląc ze społeczeństwem zabiegi jego i troski, świadomy jego potrzeb, bierze udział i w Żytomierskiem Towarz. dobroczynności, w Towarz. św. Wincentego a Paulo, założonem przez J. Prusinowskiego i w zarządzie miejscowego klubu; całego siebie oddaje na usługi publiczne, zarówno w zakresie spraw społecznych, jak i jednostek.. Wielokrotnie dawano charakterystykę Kraszewskiego jako pisarza, odmierzano mniej lub więcej ściśle jego wpływ na społeczeństwo, ale prawie wcale nie dotykano charakterystyki jako człowieka... Cierpienia, potrzeby, troski, krzywdy jednostek miały w nim obrońcę, orędownika ofiarnego. O tej stronie jego usposobień powinni pamiętać ci, co pragną odtworzyć w całej pełni postać tą niezwykłą w literaturze i w życiu codziennym, w stosunkach z ludźmi, w sprawach społecznych i prywatnych.

Przezacna jego małżonka, pani Zofia z Woroniczów Kraszewska, stojąc na straży spokoju męża i widząc, że kuratorya, wraz z innemi sprawami publicznemi i całą ciżbą spraw, interesów prywatnych, podkopują jego zdrowie, tak się wyraża w jednym z listów: „... A pracę niesłychaną ma teraz. Już nie tę dawną, która choć męczyła, lecz razem i przyjemność sprawiała, ale pracę śród ludzi, z ludźmi i dla ludzi, bo się nauczyli nikogo o radę, o pomoc i posługę nie prosić, tylko jego..." A nieco niżej dodaje: ...„czasem to życie... zamęcza do choroby, do rozdrażnienia takiego, że po prostu upada pod niem..."

Niezmierna energia, przebywająca w organizmie dość wątłym, wyrabiała olbrzymią siłę woli, która wspierała, dopomagała przetrwać wszelkie znużenia fizyczne i moralne, znaleźć na wszystko czas, wszystkiemu podołać.

Owoce działalności kuratorskiej, jak na stosunki ówczesne, znaczne były. Troszczył się o losy uczniów niezamożnych, asystował całemi nieraz dniami na egzaminach, wglądał w ich przebieg, w klasyfikacyę postępów uczniów a wreszcie udało mu się usunąć nieodpowiedniego wcale, długie wszakże lata zasiedziałego w Żytomierzu, dyrektora Kitczenkę. Tę przysługę prawdziwą szkołom żytomierskim dokonał z wielkim nakładem pracy i zabiegów. Że niełatwo mu to przyszło, bo p. dyrektor u władz posiadał zachowanie znaczne, świadczą wyrazy skreślone w liście do jednego z przyjaciół, mieszkającego pod Kamieńcem... „Źle robi wasz poczciwy kurator, że w Kijowie nie bywa i o szkoły mało się troszczy. Ja, stąd się pozbywając nieznośnego dyrektora gimnazyum, mimowolnie wam się nim przysłużyłem. Już gorszego nigdy mieć nie będziemy, ale co mnie zgryzoty wydalenie jego kosztowało, trudno wypowiedzieć"... [1]).

Wydalił wreszcie, ciesząc się, że „gorszego nigdy mieć nie będziemy"... Było to złudzenie, o jakie u nas zawsze łatwo. Przyszłość nadejść miała wkrótce pełna grozy i przynosiła z sobą rzeczy i ludzi, i zamiary, i wykonawców coraz groźniejszych. Nadeszli mistrze, którzy uczyli „imię własnego kląć ojca, kląć sławę przodków, kląć dzieje stuleci"... [2]).

Ku końcowi jego działalności kuratorskiej objął ster naczelnego zarządu okręgu naukowego kijowskiego nie generał, nie dygnitarz biurowy, ale mąż nauki, pedagog, Pirogow, którego nominacya była wyrazem tych lepszych, łagodniejszych prądów, co powiały chwilowo nad olbrzymimi obszary znużonego wówczas mocno państwa. Kierunek rządów Pirogowa, dążąc do puryfikacyi szkół z różnych naleciałości systemu dawnego, ułatwiał nieco Kraszewskiemu pomyślne załatwiania spraw szkolnych.

Dyrektor gimnazyum żytomierskiego, który był powodem tylu zgryzot naszego pisarza, widocznie w pamięci jego mocno utkwił, jako typ ciekawy: odnajdujemy go bowiem w powieści p. t. „Resztki życia"... W powieści streszczeniu tak o niej się mówi: „Była to figura niewielka, czupurna, krzykliwa i despotyczna: rozsiewał postrach paniczny—i cieszył się tem.

Udobruchać go wszakże było łatwo. Klienci, posiadający tę tajemnicę przynosili mu na ofiarę, czy to głowę cukru, czy pieniądze w brzęczącej monecie, czy prowizye domowe, lub nawet wazoniki z kwiatami—wszystko to przyjmowane było, jako objaw wdzięczności i poważania i skutek swój wywierało—chyba .. że ofiarodawca za długo się namyślał nad złożeniem daru, lub też składał ofiarę zbyt lichą; wówczas—„dyrektor odrzucał ją z oburzeniem, zgrozą, łajaniem, a niekiedy konfiskował na rzecz szpitalów"... [1]).

Wizerunek, zaiste, zdjęty z natury ze ścisłością fotograficzną. Podobnie jak znacznie wcześniej napisana powieść malutka p. tyt. „Budnik" (wyd. w r. 1848) szkicując assesora, modeluje go wedle żyjącego zapewne wtedy wzoru ze Stepania, bądź Rożyszcz; chociaż i ich następcy w podobny sposób przemawiali do różnych Budników: „ja mogę, wiele mogę, bardzo wiele mogę, prawie wszystko mogę. . ale „zakon"—to grunt .. Budnicy z łatwością oryentowali się, co zrobić by ów „zakon" nie zamącał wszechmocy pana assesora...

. . . .

Rozumna, pełna poświęcenia i rzutkości młodzieńczej, na polu spraw społecznych, wszechstronna działalność Kraszewskiego zdobywała mu coraz ta większe uznanie ogółu ziemiańskiego na Wołyniu. Nie szczędzono dowodów tego uznania, stawiano go jako przykład dla obywateli innych prowincyi; nawet ci, którym się zdawało, że spostrzegali w postaciach jego powieści własne portrety, z pewnem odcieniem karykatury skreślone o tem nieco zapominali... Kulminacyjnym punktem chwil uznania i hołdów ogólnych dla Kraszewskiego, które mu składało jednomyślnie obywatelstwo wołyńskie, był początek wiosny r. 1857. Wówczas jednym z głośniejszych objawów ogólnego uznania i popularności na Wołyniu był obiad galowy wydany dla Kraszewskiego, w dniu św. Józefa, r. 1857, przez marszałka gubernialnego, na który zaproszono wszystko, co zaliczało się do inteligencyi, do świata głośniejszych ziemian i sfer wyższych urzędowych z gubernatorem na czele. Muzyka uprzyjemniała biesiadę a toasty przedłużały uczta, która i w owym czasie była objawem wyjątkowym, jednoczącym w czci dla wielkiego pisarza również koła ziemiańskie, polskie, jak i koła oficyalne. Widowisko, zaiste, ani przedtem, ani też później w życiu Wołynia niespotykane.

Chwila największego rozkwitu popularności Kraszewskiego w kołach ziemiańskich i nieziemiańskich, zarazem też była rokiem ważnym w życiu Żytomierza. Miasteczko, dotąd niemal parafialne, bez ludzi wybitnych i bez rozgłosu, szybko stawać się zaczęło ogniskiem skupiającym wybitniejsze siły umysłowe trzech prowincyi, Wołynia, Podola i Ukrainy.

(D. c. n.

[1]) *Z listu do Konst. Podwysockiego*, w roku 1850.

[2]) *Apollo Korzeniowski. Dwa głosy*; po mat

[1]) *Stan. Grudziński*, rozprawa o czwartem dziesięcioleciu działalności powieściopisarskiej Kraszewskiego.

na rozmaite przedsięwzięcia sanitarne, o czem zawiadomiło ministra spraw wewnętrznych.

Obecnie ministerstwo zawiadomiło gubernatora kijowskiego, iż w żadnym razie nie może zgodzić się na podobne zużytkowanie zapomogi, ponieważ przeznaczona ona została na cel ściśle określony i pod warunkiem asygnowania takiej samej sumy przez zarząd ziemski, który obecnie chce uczynić z zapomogi zupełnie inny użytek, nie ofiarowując ze swej strony zastrzeżonej sumy.

— **Zjazd sanitarny.** W tych dniach odbyła się w gubernialnym zarządzie ziemskim narada przedstawicieli ziemstw w kwestyi projektowanego zjazdu południa Rosyi w sprawie walki z epidemiami. Na naradzie opracowano regulamin zjazdu, który postanowiono zwołać podczas wystawy w dn. 16—25 sierpnia 1913 r. Regulamin przesłany zostanie do zatwierdzenia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Udział w zjeździe wezmą ziemstwa: kijowskie, podolskie, wołyńskie, charkowskie, ekaterynosławskie, taurydzkie, chersońskie, połtawskie, czernihowskie, kurskie, woroneskie, besarabskie i okręgu wojska dońskiego. Uczestniczyć w zjeździe mają prawo: przedstawiciele i lekarze zarządów ziemskich, gubernialni radni ziemscy, przedstawiciele zarządów miejskich i lekarze większych miast wymienionych gubernii, przedstawiciele zarządów lekarskich, towarzystw naukowych, uniwersytetów, kolei, zarządów dróg wodnych, fabryk i zakładów górniczych.

— **Z wystawy.** Dn. 10 lipca odbędzie się uroczystość poświęcenia placu wystawowego i założenia kamienia węgielnego pod pawilony.

— **Statystyka epidemii.** W ciągu ostatniego tygodnia wydział sanitarny kijowskiego zarządu miejskiego zanotował 8 wypadków tyfusu plamistego (w tygodniu poprzedzającym było 3 wypadki), 43 wypadki tyfusu powrotnego (przedtem było 72), 8 — ospy (było 10), 26 — dyfterytu (przedtem 18), 15 — szkarlatyny (przedtem 9), 23 — odry (przedtem 22), 8 — kokluszu (przedtem 13) i 3 dysenteryi (przedtem 2). W ciągu ostatnich 2 tygodni wypadków tyfusu brzusznego nie notowano.

— **Ogród botaniczny.** Ludność miejska, zwłaszcza zamieszkała w dzielnicach pobliskich ogrodowi botanicznemu, stale dotychczas korzystała z ogrodu, jako miejsca przechadzek, nader przyjemnego ze względu na piękne położenie, znaczny obszar, świeże powietrze i bogatą roślinność. Dla okolicznej dziatwy było to jedyne miejsce, podczas skwarnego lata znajdowała ona świeże powietrze — i zdrowie.

I oto w tym roku ogród ten jest zamknięty, ponieważ uniwersytet chce pobierać 5 kopiejkową opłatę za wejście, którą, jak się okazało, można wprowadzić tylko w drodze prawodawczej. Obecnie rektor uniwersytetu zwrócił się do kuratora okręgu naukowego z prośbą o zezwolenie na pobieranie opłaty za wejście do ogrodu botanicznego, zanim sprawa ta będzie załatwiona w drodze prawodawczej.

— KRADZIEŻE. W domu № 97 przy ul. Kuzniecznej skradziono z mieszkania Batandina rozmaite rzeczy i 53 rb.

Przy ul. M. Błagowieszczeńskiej № 103 okradziono na 435 rb. mieszkanie szewca M. Beszkij. Sprawca kradzieży czeladnik Garsoński umknął.

W ogrodzie „Chateau des fleurs" aresztowano Swistunowa-Swinarża, który skradł zegarek Kostiuczence.

— W POGONI ZA KONIOKRADAMI. Wczoraj w nocy w podwórzu № 31 przy ul. Borszczagowskiej policya natrafiła wypadkowo na koniokradów z 2 końmi skradzionymi A. Rakickiemu.

Przy ukazaniu się policyi złodzieje rzucili się do ucieczki. Stójkowy Hamalej puścił się za nimi w pogoń strzelając z rewolweru.

W rezultacie jeden ze złodziei zatrzymał się i został aresztowany, drugi umknął. Aresztowany okazał się A. Kolesniczenką.

— KRWAWE STARCIE. Na Górze Batyja przyszło do starcia pomiędzy Smułańskim i Goldenbergiem, przyczem ostatni z nich został przez swego przeciwnika raniony nożem w głowę. Rannego opatrzyło „Pogotowie."

— WYMUSZACZ. Onegdaj do J. Suchostawskiego przy ul. Borszczagowskiej Nr. 49 przyszedł jakiś nieznajomy i zażądał pieniędzy, grożąc w razie odmowy rozprawą nożową. Wymuszacza rozbrojono i aresztowano. Podał się on za Charuna.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj przy zaułku Obserwatornym Nr. 10 pod wpływem zdenerwowania powiesiła się wdowa po kapitanie Czernopiatowie.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj na Górce Włodzimierskiej otruła się solą cukrową młoda służąca Fedorowa.

W domu Nr. 66 przy ul. Poczajowskiej usiłowała odebrać sobie życie Marta W.

Obie desperatki „Pogotowie" odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZEPSUTE WĘDLINY. Do cyrkułu łybedzkiego niejaki Malikow przyniósł zepsute wędliny, kupione w masarni Pollaka przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr. 18.

Spisano protokół.

— GRABIEŻE. Onegdaj na ul. Kożemiackiej trzech bandytów napadło na Grigorowa i odebrała mu 60 rb. i kwit lombardowy.

W pobliżu komory celnej ograbiono Sołolichina. Z czterech bandytów jednego Sołowjewa aresztowano.

— ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU. Kijowski gubernialny zarząd ziemski ogłosił niedawno konkurs na rysunek ornamentacyjny dla listów pochwalnych jakiemi nagradzane będą okazy na wystawach urządzanych przez ziemstwo. Wczoraj specyalne jury rozpatrzyło projekty listów, których nadesłano 13, przyczem żaden z nadesłanych rysunków nie został uznany za odpowiadający warunkom konkursu i nagród (100 rb. i 75 rb., nie przysądzono nikomu; jednocześnie jednak komisya postanowiła podzielić sumę przeznaczoną na nagrody pomiędzy autorami 5 projektów, opatrzonych godłami: „ "—40 rb., „Denis"—40 rb., „Ukraina"—35 rb., „Granit"—35 rb. i „Łabor"—25 rb.

Niezależnie od tego ogłoszony zostanie nowy konkurs.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 29 maja (11 czerwca) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wed. Cel.	20,4	28,3	21,6
Barometr przy 0 w mm.	741,3	741,6	740,8
Stop. wilgotności w proc.	85	47	62
Kier. i szyb. wiatr. (w m. sek.)	WPół	WPółW	WPW
Stop. zachm. w skali	3	9	2
Ilość opadów w mm.	0,9	—	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	28,5
Najniższa	15,9
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	23,5
Wielk. wzn. temp. pow. w ciągu doby	18,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu Głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze opadły w centrum i na północnym-wschodzie, na wschodzie i na południowym-zachodzie Rosyi europejskiej. Pogoda spodziewana: upały w centrum i na południowym-zachodzie, ciepło w pozostałych rejonach, burze w centrum i w chłodniejszej połowie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny i zabójstwo.

Dnia 10 lutego r. b. we wsi Kazimierzówce powiatu kijowskiego dokonano napadu zbrojnego na sklep monopolowy. Jeden z napastników stanął u drzwi frontowych, drugi pilnował drzwi od podwórza, dwaj inni weszli do sklepu, wystrzałami z rewolwerów ciężko ranili sprzedawcę Andrzeja Czabana i jego żonę poczem zabrali z kasy 197 rub. 29 kop. w gotówce i markach oszczędnościowych oraz rewolwer Andrzeja Czabana i zbiegli, strzelając w powietrze dla zastraszenia mieszkańców, którzy zaczęli się zbiegać na odgłos strzałów.

Andrzej Czaban i jego żona tego samego dnia zmarli w szpitalu.

Policya powiatowa zarządziła energiczne dochodzenie i wkrótce aresztowała zbiegłego z wojska Mikołaja Tarasowa, Jakóba Pogorełowa i Antoniego Sztańkę, którzy przyznali się do udziału w napadzie i oświadczyli, że pieniądze dali do przechowania Andrzejowi Kisielowi. Następnie w gub. stawropolskiej aresztowano Prokopa Romańkę, który jak się okazało również brał czynny udział w napadzie, później zaś ukrywał się u niejakiego Andrzeja Iszczenki, który mu ułatwił wyjazd do gub. stawropolskiej, dając mu swój paszport.

Wczoraj Tarasow, Pogorełow, Sztańko, Romańko, Iszczenko i Kisiel zasiedli na ławie podsądnych w kijowskiej izbie sądowej, która rozpoznawała sprawę przy udziale przedstawicieli stanów. Pierwsi czterej odpowiadali pod zarzutem dokonania napadu zbrojnego i zabójstwa, Iszczenko—pod zarzutem ukrywania i ułatwienia ucieczki Romańce, Kisiel zaś jako oskarżony o przechowywanie zrabowanych pieniędzy. Dwaj ostatni do winy się nie przyznali, przyczem Kisiel oświadczył, iż wziął pieniądze do przechowania, nie wiedząc zupełnie, że pochodzą one z rozboju.

Po przesłuchaniu świadków izba skazała Tarasowa, Pogorełowa, Sztańkę, Romańkę i Iszczenkę na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót, Tarasowa i Pogorełowa bez terminu, Sztańkę i Romańkę na lat 20 i Iszczenkę na lat 8, Andrzej Kisiel został uniewinniony.

Sprawa o fałszerstwo.

Kijowska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała wczoraj sprawę rewirowego Pochilewicza, oskarżonego o sfałszowanie zapisu w książce meldunkowej domu № 51 przy ul. Dolny Wał w celu umożliwienia zamieszkiwania w Kijowie żydowi J. Zasławskiemu, nie posiadającemu prawa pobytu poza granicą osiadłości.

Na mocy wyroku izby Pochilewicz został uniewinniony.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Henryk Weber z Moskwy; M. Weber z Moskwy: Mikołaj Gołowanow; Karol Solakrup, inżynier, z Trościańca; Teresa Solakrup; Emil Solakrup, inżynier; M. Łulcew; Marya Rezenwasser, artystka; G. Kolbe, artystka; Wiktor hr. Bossalini z Piatigorska; Rafał hr. Bossalini z Piatigorska; Joanna Gattberg; Teodor Löwenberg z Odesy; Hipolit Sołczyński z Trościańca; Jerzy Tronquois, inżynier, z Trościańca.

Grand-Hôtel: pp. Paweł Wonneberger; Emil Brandtig z Petersburga; Michał Rudnicki; Jan Krauze z Odesy.

Hotel François: pp. Michał Mielnikow, gubernator wołyński, z Żytomierza; A. Szawrow; Włodzimierz Siemaszko; E. Peske z Jałty; Włodzimierz Dobrowolski; Dymitr Bomobaszec; Paweł Hoch; Jerzy Goworecki z Tyraspola; Jakób Dunajewski z Przyłuk; Adela Dunajewska z Przyłuk; Rafał Jeleniew; Dymitr Basmanow; Włodzimierz Kryłów; E. Maksimienko; Barbara Nieupokojewa; Olga Leferowa; Mikołaj Jaworski.

Hotel Ermitage: pp. Jarosław Sakowicz z Olszanicy; Aleksy Passak, r. st.; Michał Grozdow; Józef Makarewicz; N. Tabolewicz; Zofia Makowkina; Marya Jacewicz; Mikołaj Wozdwiżeński; Dawid Zacharjanow; Wilhelm Woyt, obywatel angielski, z Petersburga; L. Jakemo, obywatel franc.; Alina Rychter; Włodzimierz Riczanow, profesor.

Hotel Władymirska: pp. Grzegorz Konczuchidze, dyrektor krup. cukrowni; Stanisław Kwinto, dyrektor wiszn. cukrowni; Aleksy Sokołow, dyrektor fabryki; Gabryel Afanasjew, lekarz; Olga Malinja; Nadzieja Smirnowa; Ludwik Radwiński; Bronisław Zawistowski; Bolesław Chrzanowski z Warszawy; Mateusz Bliźniuk, podp.

Hotel Francuski: pp. Piotr hr. Colonna-Czosnowski, obywatel, z Krzemieńca; Karol Bernard, wol.; Jan Zybicki z Białej Cerkwi; Władysław Kębowski, generał z Charkowa; Franciszek Kruszyński, obywatel, z Tełkaczówki.

Hotel Universal: pp. Samson Darewski; Tit Piotrowski z Gniewania, Jan Małecki z Białej Cerkwi; Jan Aleksandrow.

Hotel Rosya: pp. Emil Szwajsgut, fabrykant ze Rzyszczowa; Elżbieta Pleska z Połtawy; F. Suchenko; Jan Kostiuk; Helena Woroszczenko; Wiktor Tereszczenko; Marya Kostiukowa; Helena Tereszczenko; Zofia Abramowicz; Marya Iwanienkowa; Dominik Kowalski; Wiktor Meffert; L. Szperlin; Zofia Bukowska; Klemens Łozowski; Anna Szwajsgut; Olga Łozowska; P. Sawczenko; Tatjana Smirnowa; A. Wolska, obywatelka; Michał Fabrycius; Andrzej Borowikow, obywatel; W. Fedczenko; Włodzimierz Tałantow, obywatel; Julia Pleska z Żytomierza; Katarzyna Turanowska; Berta Gaudc.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Walka z opozycją w parlamencie węgierskim.

Budapeszt (AP). Przebieg posiedzenia izby deputowanych był bardzo burzliwy. Policya wyprowadziła 22 posłów opozycyi. Poseł Pap po długiej walce został wyniesiony z sali przez 6 policyantów.

Hr. Apponyi złożył z siebie godność prezesa węgierskiej grupy związku międzyparlamentarnego, oświadczając, iż jako poseł opozycyi nie może utrzymywać stosunków z członkami prezydyum.

Budapeszt (AP). Według informacyi prasowych, poseł Kovacs przed zamachem na hr. Tiszę złożył w kancelaryi cesarza podanie, w którem prosi monarchę o przywrócenie konstytucyi węgierskiej i o usunięcie złych doradców.

Król czarnogórski w Wiedniu.

Wiedeń (AP). Król czarnogórski przyjął na audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda. Audyencya trwała godzinę.

Wyjazd cara.

Berlin (AP). Car Ferdynand wyjechał z Berlina. Ofiarował on na rzecz biednych miasta 10,000 marek.

Zgon poety.

Lublana (AP). Zmarł poeta słoweński Aszkerc.

Z Maroka.

Tanger (AP). Regnault przybył tutaj z misyą majora Mremona z Larrache'u na krążowniku „Duchella".

Sprawy chińskie.

Kaszgar (AP). Wzmaga się anarchia w daotajstwie aksujskiem; bandy motłochu chińskiego usiłują zagarnąć władzę w swe ręce.

Kaszgar (AP). Kursują pogłoski, że dowódcą wojsk mianowany zostanie generał Barkule.

Chańkou (AP). Onegdaj przyjechali tu 11 posłów do japońskiej izby wyższej w celu zbadania sytuacyi w Chinach.

Szanchaj (AP). Międzynarodowy handel Chin w r. 1911 obliczony został w sumie 1,013 milionów lanów więcej niż w roku 1910 na 5 milionów lanów, pomimo warunków nadzwyczaj dla Chin niepomyślnych.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). W odpowiedzi na telegram wojowników trypolitańskich, żądający prowadzenia wojny, dopóki ostatni wróg nie opuści terytoryum trypolitańskiego, izba odpowiedziała, że rząd i parlament jednomyślnie pragną tegoż samego.

Petersburg (Wł.). Włochy zakomunikowały mocarstwom projekt warunków pokoju z Turcyą. Między innemi Włochy domagają się uznania aneksyi Trypolisu i Cyrenaiki, udzielenia autonomii Albanii i Macedonii. Mocarstwa zachowują się wobec tego projektu nieprzychylnie.

Ruch strajkowy.

Havre (AP). Ruch strajkowy wzmaga się. Liczba strajkujących dochodzi do 1,500. Dwa statki transatlantyckie pozostały bez załogi. Do strajku przyłączyły się załogi holowników i statków portowych.

Londyn (AP). Właściciele okrętów odrzucili propozycye rządu. Narodowy komitet wykonawczy robotników transportowych ogłosił strajk powszechny. Robotnicy portowi z Manchesteru przyłączyli się do strajku. Przywódca robotników z Nev Castle Miller pesymistycznie zapatruje się na strajk. Robotników nie zapytywano o zdanie; na północo-wschodzie niema walki z przedsiębiorcami, więc dla tego niema podstaw do strajku.

Ryga (AP). Strajkują wszystkie browary z wyjątkiem jednego.

Petersburg (Wł.). Zarząd mikołajowskich warsztatów powziął zamiar usunięcia strajkujących robotników.

Z Persyi.

Teheran (AP). Pogłoski o dymisyi premiera są fałszywe. Przypuszczają, że przyjęta zostanie dymisya ministra spraw zagranicznych. Onegdaj wieczorem ks. regenta odwiedzili posłowie angielski i rosyjski. Wczoraj regent odjechał za granicę. Zatwierdzony został na swym urzędzie skarbnik państwa Mornaz.

Attaché austryacki w Czarnogórze.

Wiedeń (AP). Według krążących pogłosek, austryackie ministeryum wojny zamierza stworzyć urząd wojskowego attaché w Czarnogórze.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Konserwatysta Bonarlow oświadczył, iż opozycya wystąpi z propozycyą wyrażenia rządowi votum nieufności z powodu deklaracyi Mac Kenny o stanowisku zajętem przez ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie ochrony swobody pracy.

Londyn (AP). Konserwatysta Bergoyn zapytał w izbie gmin, czy po naradzie w Malcie zostaną wprowadzone pewne zmiany do projektu reorganizacyi i podziału floty. Churchill odmówił odpowiedzi.

Dymisya Lorburna.

Londyn (AP). Potwierdzono urzędownie pogłoskę o dymisyi Lorburna, który ustępuje z urzędu lorda kanclerza. Następcą jego będzie Haldane, który już rozpoczął pełnić swe obowiązki.

Rewolucya na Kubie.

Saint-Jago de Cuba (AP). Powstańcy podpalili miasto Sagua-de-Tanamo. Wyruszył tam krążownik amerykański.

Waszyngton (AP). Wyruszyły do Hawanny krążownik i statek liniowy, na których oprócz zwykłego oddziału złożonego z 65 żołnierzy znajduje się 125 żołnierzy. W razie potrzeby wojsko wyląduje w Hawannie.

Waszyngton (AP). Na skutek telegramu ambasadora amerykańskiego w Hawannie wydano rozkaz wysłania tam dwóch statków wojennych dla obrony cudzoziemców, których życiu zagraża niebezpieczeństwo.

Z lotnictwa.

Wrocław (AP). Awiator Hirth, który z rana wylądował w Wiedniu, przelatując przez góry Ultvaterskie, sięgające 1490 metrów, wzniósł się na wysokość 2000 metrów.

Berlin (AP). Uczestnik lotu Berlin—Wiedeń nadporucznik Blaschke, w pobliżu Rashofu pragnąc wylądować, uszkodził aparat i odniósł lekkie rany.

Referat Miecznikowa.

Paryż (AP). W akademii nauk Miecznikow zakomunikował wyniki swych badań nad sposobami walki z zatruciem organizmu przez truciznę wytwarzaną przez bakterye kiszek. Kwestya ta znajduje się w związku z kwestyą walki ze starością, nad którą pracuje obecnie Miecznikow.

Z komisyi chełmskiej Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). Szebeko i Chrzanowski złożyli Gołubjewowi na imię Akimowa protest wobec postępowania prezesa komisyi chełmskiej Rady Państwa, wskazując na niedopuszczalność gwałtu nad członkami komisyi.

Zajście.

Kazań (Wł.). Z Czystopola donoszą, że na parostatku żołnierz konwoju w stanie nietrzeźwym strzelał do pasażerów z rewolweru i karabinu, przyczem zranieni zostali podoficer i żołnierz. Pasażerów usunięto z parostatku i awanturnika z trudnością aresztowano.

Kanał baltycko-czarnomorski.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo handlu uznało, że budowa kanału łączącego Bałtyk z morzem Czarnem jest nader pożądana z punktu widzenia handlowego.

Proces o imię.

Białystok (Wł.). Były poseł do 2-ej Dumy Państwowej Jakobson skazany został przez sąd okręgowy na 100 rb. grzywien za przywłaszczenie imienia chrześcijańskiego.

Sprawa o napad zbrojny.

Groźnyj (Wł.). W sądzie wojennym rozpoczęło się rozważanie sprawy o napad zbrojny na kizlarską kasę państwową. Oskarżonych bronią adwokaci: Bobryszczew-Puszkin i Bornsztein. W mieście kursują pogłoski, jakoby Zelim-chan zamierza dokonać napadu na sąd i uwolnić swych towarzyszy. Miasto i gmach są pilnie strzeżone.

Bankiet.

Petersburg (Wł.). Z inicjatywy petersburskich działaczy miejskich z powodu zbliżających się wyborów do 4-ej Dumy onegdaj odbył się bankiet, na którym byli obecni posłowie do Dumy i Rady Państwa, należący do opozycyi.

Sprawa budowy floty.

Petersburg (Wł.). Stronnicy projektu budowy floty wystąpią w Dumie z dezyderatem, by flota zbudowana została w warsztatach rosyjskich.

Echa zajść nad Leną.

Petersburg (Wł.). Adwokat Kirenskij telegrafuje z Bodajbo, że sytuacya w kopalniach pogorsza się. Administracya zamierza uwzględnić tylko niektóre żądania robotników, domagając się niezwłocznego wznowienia robót. Nadwyżka wynagrodzenia jest bardzo nieznaczna.

Petersburg (Wł.). Departament górniczy otrzymał depeszę z Bodajbo, donoszącą, że sytuacya w kopalniach złota nie uległa zmianie. Przyjechali do Bodajbo adwokaci: Kirenskij, Nikitin i Kodakow.

O politechnikę w Samarze.

Petersburg (Wł.). Zwołana została narada w sprawie założenia politechniki w Samarze.

Curiosum.

Petersburg (Wł.). Pisma podają pogłoskę, jakoby w komisyi kompromisowej w sprawie budżetu ministerstwa wojny okazało się, że referent komisyi Birilew był przekonany, iż Rewel nie należy do Rosyi.

Sprawa Tagijewa.

Petersburg (Wł.). Przyjechał tu z Baku milioner tatarski Tagijew, skazany w głośnej sprawie kryminalnej, w celu starań o ułaskawienie. Razem z Tagijewym przyjechała deputacya od ludności tatarskiej m. Baku. Deputacya została przyjęta przez Szczegłowitowa, który dał do zrozumienia, że starania są jeszcze przedwczesne.

List Heliodora.

Petersburg (Wł.). „Groza" zamieściła list Heliodora, wyrażający oburzenie wobec postępowania gazety „Kołokoł". Heliodor przeklina współpracownika „Grozy", który napisał o nim, że cierpi na pomieszanie zmysłów.

Kary prasowe.

Petersburg (AP). Skonfiskowano gazetę „Newska Zwiezda". Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności z art. 129. Redaktor gazety „Groza" został przez naczelnika miasta skazany na zapłacenie grzywny w kwocie 500 rubli.

Zgon episkopa.

Mińsk (AP). Zmarł archiepiskop miński i turowski Michał.

Wyścig samochodów.

Kowno (AP). Przybyło 15 samochodów wojskowych, biorących udział w wyścigach. Publiczność przyjmowała przybyłych owacyjnie. Wieczorem na cześć gości odbył się bankiet. Jutro samochody wyruszają do Grodna.

Kowno (AP). Dystans Wilno—Kowno—czyli przestrzeń wynosząca mniej niż sto wiorst przebyta została w ciągu 15 godzin. Drogi są okropne, oprócz tego spadła ulewa z gradem. Przez rzekę samochody przeprawiono na tratwie. Na drodze spotkano górę piaskową mającą 100 sążni długości i 18 stopni pochyłości. Na przebycie jej zużyto 5 godzin. Samochody ciągnęli ludzie i zwierzęta pociągowe. Z 42 samochodów przybyło do Kowna 37. Pozostałe zbłądziły prawdopodobnie lub ugrzęzły. Samochód ładunkowy dostawiony koleją połamany.

Ulewy i huragany.

Odesa (AP). Nocna ulewa wyrządziła w porcie ogromne szkody. Wiele ładunków uległo zniszczeniu. Kilka portowych budynków zostało również zniszczonych. Mieszkańcy suteren zaskoczeni ulewą musieli ratować się wpław.

Kostroma (AP). Szalał huragan, który wyrządził w mieście znaczne szkody. Na Wołdze uległy uszkodzeniu przystanie i mniejsze statki.

Sazonow w komisyi budżetowej.

Petersburg (Wł.). „Wieczer. Wrem." komunikuje, że minister spraw zagranicznych w komisyi budżetowej sytuacyę międzynarodową Rosyi odmalował w barwach ponurych i mówił o niebezpieczeństwie grożącem ze strony koalicyi mocarstw.

Gazeta zapytuje wobec tego, kiedy minister mówił prawdę: teraz, czy w kwietniu, gdy z mównicy parlamentu rosyjskiego wyrażał zadowolenie, iż Rosya znajduje się w najlepszych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami.

Różne.

Londyn (AP). Para królewska przyjęła na audyencyi członków konferencyi radyotelegraficznej.

Ryga (AP). Suma projektowanej pożyczki miejskiej wynosi $12\frac{1}{2}$ mil. rb. Długi miasta dochodzą do 20 mil. przy 10-milionowym budżecie.

Moskwa (AP). Na szosie Włodzimierskiej w pobliżu zwierzyńca Izmajłowskiego ograbiony został dyrektor fabryki Morozowa Czarnok.

Petersburg (AP). Przy ministerstwie przemysłu i handlu rozpoczną się posiedzenia komisyi międzywydziałowej w sprawie rewizyi przepisów, dotyczących jarmarku w Niżnim Nowogrodzie oraz przepisów o pobieraniu opłat z handlujących na jarmarku.

Telefon bez drutu.

Bardzo ciekawe doświadczenia z telegrafem i z telefonem bez drutu były niedawno dokonane na morzu Śródziemnem na pokładzie „Hirondelle" yachtu księcia Monaco i na „Sabaudyi"—statku transportowym.

Doświadczenia te były dokonywane pod dyrekcyą p. Bardelonque'a, dyrektora honorowego sekretaryatu poczt i telegrafów. Najpierw czyniono doświadczenia z aparatami, które wydają dźwięk odtwarzające nuty oktawy. Te dźwięki mogą być bardzo łatwo rozróżnione od innych powstających w powietrzu na skutek zaburzeń wynikłych pod wpływem prądów elektrycznych.

Dzięki takiemu przyrządowi można było przesłać ze stacyi telegrafu bez drutu z Fort-de-L'Econ w Algierze cały ustęp z Marsylianki, którą słyszano doskonale na pokładzie „Hirondelle", znajdującej się w porcie tulońskim.

W ten sposób przestrzeń przebyta przez dźwięki muzyczne przewyższała 700 kilometrów, gdy tymczasem telegraf bez drutu działa zaledwie na przestrzeni 450 kilometrów.

Należy dodać, że próby te były czynione w samo południe, a wiadomo, że transmisya fal Hertza jest o wiele trudniejsza w dzień niż w nocy.

Oprócz tego doświadczenia z telefonem bez drutu były czynione podczas ostatnich manewrów morskich w zatoce w Villefranche, i wówczas, gdy telegraf bez drutu nie mógł zupełnie działać na skutek wstrząśnień, wywoływanych przez kanonadę, telefon bez drutu funkcyonował doskonale na odległości około 150 kilometrów.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zmiana marszałka.

Lwów (Wł.). Wczoraj Badeni przewodniczył wydziałowi krajowemu po raz ostatni. Adam Gołuchowski obejmuje urząd marszałka krajowego w dniu jutrzejszym.

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń (Wł.). Tisza i obaj wice-prezydenci parlamentu byli dziś na posłuchaniu u cesarza i zdali sprawę z zajść. Podobno cesarz bardzo jest z wypadków ostatnich niezadowolony. Żąda on ukrócenia zajść skandalicznych.

Ugoda z rusinami.

Wiedeń (Wł.). Prasa twierdzi, że rząd stara się nakłonić „Koło polskie" do przyznania rusinom 28% mandatów do sejmu.

Pod tym warunkiem rusini zgadzają się zaprzestać obstrukcyi w parlamencie, — stanowią oni w parlamencie wiedeńskim jedyne stronnictwo przeszkadzające uchwaleniu reformy wojskowej. Rząd zakomunikował przywódcom stronnictw, że sytuacya zagraniczna wymaga uchwalenia ustawy wojskowej jeszcze w czerwcu.

Rozruchy w Budapeszcie.

Budapeszt (Wł.). Wczoraj wznowiono obstrukcyę, przyczem przewodniczący usunął z sali posiedzeń posłów hałasujących. Posłowie usunięci przeszli ulicami miasta na czele wielkiego tłumu; policya atakowała i rozpędziła demonstrantów. Po wiecu socyalistów demonstracye wznowiły się. Tłum wybił szyby w pałacu nieobecnego Tiszy i innych domach. Tłum otoczył z dwu stron oddział policyi. Atak piechoty i huzarów rozproszył demonstrantów. Wielu rannych i aresztowanych.

Uroczystości moskiewskie.

Moskwa (AP). Z powodu przybycia Ich Cesarskich Mości do Moskwy wczoraj około g. 11-ej rano odbyło się uroczyste Najwyższe wyjście z wielkiego pałacu w Kremlu do soboru Uspieńskiego. W pochodzie brali udział Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Cesarzewiczem Następcą Tronu, z Najdostojniejszemi Córkami, Wielkie Księżne, Księżniczki i Wielcy Książęta.

Moskwa (AP). Gdy pochód dotarł do sali Georgijewskiej w Pałacu Wielkim i Najjaśniejszy Pan przechodził około deputacyi szlachty moskiewskiej, marszałek szlachty Samarin zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z mową powitalną w imieniu szlachty, wyrażającą uczucia wiernopoddańcze. Najjaśniejszy Pan raczył na mowę tę odpowiedzieć łaskawie.

Słowa Najjaśniejszego Pana powitane zostały radosnymi okrzykami „hura!". Potem przemawiał prezydent miasta Moskwy Guczkow i wręczył Jego Cesarskiej Mości chleb i sól, wyrażając radość Moskwy z powodu przyjazdu Najjaśniejszych Państwa. Guczkow za pozwoleniem Najjaśniejszego Pana doręczył Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi Następcy Tronu obraz św. Aleksego.

Moskwa (AP). W sali Georgijewskiej Najjaśniejszy Pan wysłuchał mowy powitalnej przedstawicieli miast powiatowych i osad gubernii moskiewskiej, którzy wręczyli Jego Cesarskiej Mości chleb i sól.

W sali Włodzimierskiej Najjaśniejszy Pan zatrzymał się około grupy mieszczan moskiewskich. Starszy zgromadzenia Anofrijew wygłosił mowę powitalną i prosił o przyjęcie chleba i soli i obrazu św. Aleksego dla Jego Cesarskiej Wysokości, Cesarzowicza i Następcy Tronu, Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć chleb i sól i pozwolił na doręczenie obrazu Następcy Tronu.

W imieniu rzemieślników moskiewskich witał Najjaśniejszego Pana starszy zgromadzenia, wyrażając radość rzemieślników z przyjazdu Ich Cesarskich Mości do Moskwy.

Następnie Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć chleb i sól od starszego T-wa woźniców moskiewskich Kokorina i od gminy staroobrzędowców cmentarza Rogożskiego. Członek deputacyi staroobrzędowców zwrócił się z najpoddańszą prośbą aby Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić sobory i świątynie cmentarza Rogożskiego, ołtarze których zostały odpieczętowane na rozkaz Jego Cesarskiej Mości.

Najjaśniejszy Pan w dalszym ciągu raczył przyjąć chleb i sól od gminy staroobrzędowców cmentarza Preobrażeńskiego i od kupców moskiewskich, przyczem starszy zgromadzenia Bułoczkin wygłosił mowę powitalną. W czasie gdy Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani i Najdostojniejsze Osoby przechodzili przez salę Włodzimierską—i po słowach łaskawych Jego Cesarskiej Mości na sali rozlegały się okrzyki „hura!"

W pałacu Kremlińskim Najjaśniejszy Pan i Rodzina Cesarska zostali powitani przez duchowieństwo, które odprawiło krótkie modły. Najjaśniejszy Pan w sali świętej raczył przyjąć chleb i sól od deputacyi bractwa noszących chorągwie soborów kremlińskich i skierował się do historycznego „czerwonego ganku".

Duchowieństwo prawosławne przed wyborami.

W ciągu zimy ubiegłej do zasiadania w synodzie zawezwano wszystkich wybitniejszych hierarchów kościoła prawosławnego.

Hierarchowie poza swymi bezpośrednimi obowiązkami naradzali się często nad kwestyami ogólniejszemi i w tym właśnie czasie, jak piszą „Birżewyja Wiedomosti", postanowiono w zasadzie wziąć energiczny udział w kampanii przedwyborczej i opracować odpowiednie instrukcye dla władzy eparchialnej.

Do sprawy postanowiono wciągnąć konsystorze, zjazdy eparchialne i okręgowe zjazdy parochów.

Wyższe sfery duchowieństwa postanowiły rozpocząć kampanię przedwyborczą na prowincyi.

Wielu z hierarchów wyrażało obawę, iż na zjazdach eparchialnych stworzy się bezwątpienia poważna opozycya przeciwko wprowadzaniu polityki do wewnętrznego życia duchowieństwa. Po długich debatach postanowiono w miejscowościach, gdzie duchowni okażą się „nieprawomyślni", ograniczać się do zwołania zjazdów parochów, proponując im, aby się wypowiedzieli w sprawie wyborów.

Wyrażono nadzieję, iż wyższa władza eparchialna nie zaniedba ze swej strony udzielenia w tej sprawie odpowiednich wskazówek podwładnym i wskazywano na to, iż byłoby rzeczą pożądaną, ażeby duchowieństwo zjawiało się na wybory nie tylko w jak największej ilości, ale i ze z góry upatrzonymi kandydatami po porozumieniu się z religijnymi i „patryotycznie" nastrojonymi prawicowcami i umiarkowanemi grupami ludności.

Konsystorze dowiedziały się o powyższem postanowieniu dopiero po Wielkiej Nocy, podczas rozpatrywania programów zajęć zjazdów eparchialnych, do których włączona została kwestya „stosunku duchowieństwa prawosławnego do wyborów do Dumy Państwowej i o jego udziale w tych wyborach".

Naturalnie w większości wypadków, szczególniej w obecności archijerejów wszyscy wypowiadali się, albo milcząc głosowali za przyłączeniem się do związkowców, albo do nacyonalistów, zależnie od sympatyi prezesa i od mowy, wygłoszonej przez niego.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż na zjazdach eparchialnych wśród duchowieństwa nie okazało się wcale.. październikowców. Byli „bezpartyjno-postępowi" i była „czarna secina".

Większość uchwał tych zjazdów posiada charakter nader reakcyjny, nawet program nacyonalistów wielu uznało za niemożliwy do przyjęcia.

Wyższa władza duchowna czuła jednak, iż nie wszędzie dadzą się osiągnąć te same rezultaty.

Zebrano informacye o miejscowych warunkach, przyczem wyjaśniła się konieczność rozdzielenia państwa na cztery rejony — gubernie środkowe, gubernie północne, Syberya i kraj Zachodni z zastosowaniem w każdym rejonie odrębnej taktyki.

Różne te taktyki tak się w ogólnych zarysach przedstawiają:

Pierwsza—polega na przeprowadzeniu jak największej ilości duchowieństwa do Dumy przy poparciu prawicowców i umiarkowanych warstw społeczeństwa.

Druga—na zawiązaniu bloku z innemi organizacyami politycznemi pod warunkiem przeprowadzenia na wyborach kilku posłów z duchowieństwa.

Trzecia—ma na celu podtrzymywanie silnych partyi prawicowych, które może zechcą wzamian ustąpić parę miejsc poselskich w Dumie.

Ostatnia ma na celu popieranie czarnosecinnych grup i organizacyi już bez szans na przeprowadzenie swojego kandydata.

W naszym kraju duchowieństwo prawosławne zastosuje prawdopodobnie drugą taktykę.

Z życia rosyjskiego.

Długi ministerstwa marynarki. Należności ministerstwa marynarki różnym dostawcom dosięgają bardzo znacznej sumy; jak utrzymuje „Rus. Słowo", kilkudziesięciu milionów rubli.

Długi te pochodzą z lat dawnych (1904—1907), obecni kierownicy ministerstwa marynarki zamierzają uregulować owe należności z funduszu 502 milionów, przeznaczonego na budowę floty.

Sprawa ta nabiera znaczenia poważnego, gdyż delegacya specyalna, złożona z przedstawicieli najpoważniejszych wierzycieli ministerstwa, zwróciła się do ministrów handlu i marynarki z oświadczeniem, że dalsza zwłoka w wypłacie owych należności grozi zamknięciem fabryk.

I to być może. „Rus. Znamia" podaje pogłoskę, jakoby Puryszkiewicz ma być mianowany wiceministrem oświaty na miejsce ustępującego barona Taubego. „Wiecz. Wrem.", ironizując na ten temat, pisze, że nominacya ta jest zapewne możliwa. Dla określenia użyteczności człowieka trzeba wyzyskać nie tylko dodatnie, ale i ujemne jego strony. Puryszkiewicz twierdzi, że nauka doprowadza do upadku moralności. Im więcej jest uczony człowiek, tembardziej kuleje pod względem moralnym. Wyznając takie zasady, Puryszkiewicz jest urodzonym kandydatem na rosyjskiego ministra oświaty.

Lotnictwo wojskowe. Zaaprobowana przez radę ministrów sprawa przekazania całego lotnictwa wojskowego sztabowi generalnemu, jest — jak donosi „Now. Wr."—blizka urzeczywistnienia.

Zaprojektowano utworzyć specyalny wydział lotniczy, na czele którego stanąć ma generał-major Szyszkiewicz. Komitet lotniczy przy głównym zarządzie inżynieryi będzie zniesiony.

Rok 1812 w szkołach. Ministerstwo oświaty po rozważeniu kwestyi, w jaki sposób należy obchodzić w szkołach jubileusz 1812 roku uznało, że najwłaściwiej będzie nadać im charakter miejscowy, pozostawiwszy opracowanie programów kuratorom okręgów naukowych. Żadnych funduszów na ten cel ministerstwo nie będzie asygnowalo. W Petersburgu rok szkolny rozpocznie się nie 20—22 sierpnia lecz 1 września.

Pożary lasów. Z Czity piszą do „Birż. Wied.", że od tygodnia już miasto otoczone jest kłębami dymu. Mieszkańcy wsi okolicznych są już zupełnie wyczerpani gaszeniem pożaru w lasach. Najwięcej się pali na stoku zachodnim gór Jabłonowskich.

Pożary lasów powstają na Syberyi zwykle z powodu wypalania trawy zeszłorocznej przez ludność; czasami zaprószą ogień myśliwi w tajdze, czasem zapali się las od iskier lokomotywy. Wypalanie traw jest szczególnie dla lasów niebezpieczne, gdyż urządza się na początku maja, gdy już wszystko jest suche; gdyby je robić wcześniej, niebezpieczeństwo dla lasów byłoby znacznie mniejsze.

Instytucye, do których należą te lasy, wydział gabinetu i zarząd gospodarczy kozaków zabajkalskich, chcć ciągną znaczne zyski z eksploatacyi lasów, nie troszczą się wcale o ich zabezpieczenie, ani o urządzenie jako tako gospodarki leśnej. Gdy lasy się palą spędza się chłopów ze wsi okolicznych, każe im się gasić pożar — i na tem się kończy. W latach ostatnich padły ofiarą pożaru olbrzymie przestrzenie lasów zabajkalskich.

Licytacya „Salome".

W paryskiej galeryi obrazów Petta odbyła się niedawno sensacyjna licytacya, która poruszyła cały Paryż, interesujący się sztuką. Między wspaniałemi dziełami sztuki, należącemi do kolekcyi markiza Carcano, znajdowało się płótno Henryka Regnault'a, genialnego malarza, zabitego w r. 1871 na wojnie francusko pruskiej. Płótno pod tytułem „Salome" powstało w Rzymie, kiedy Regnault przebywał tam w willi Medici. Wkrótce znany podówczas handlarz obrazów, Brame, kupił od artysty „Salome" za 8,000 franków, a po kilkunastu latach głośny obraz dostał się do rąk rodziny Carcano już za cenę 36 oco fr.

Trzeźwi krytycy, którzy przeciwstawiali swój sąd powszechnemu entuzyazmowi, twierdzili, że entuzyazm ten nie był uzasadniony. Pomimo zalet niewątpliwych, dzieło Regnault'a nie jest ani bezspornem arcydziełem, ani najwybitniejszem płótnem tego malarza. Entuzyazm nie pyta jednak o racye i towarzystwo „Przyjaciół Luwru" zażądało, aby obraz, odrzucony niegdyś przez Salon, znalazł się pomiędzy skarbami muzeum paryskiego.

W przeddzień licytacyi więc grupa amatorów z inicyatywy znanego publicysty Artura Meyera zebrała piękną sumę 185,000, którą dołączono do 200,000, ofiarowanych przez Luwr, i przedstawiciel tego ostatniego z 385 tysiącami w kieszeni stanął do licytacyi, pewny swego zwycięstwa. Mocniejszego znalazł jednak rywala. Niejaki p. Knoedler, handlarz amerykański, dobrze otrzaskany z arcydziełami sztuki, ze snobizmem miliarderów i z obrotami wielodolarowymi pobił z kretesem Luwr, kiedy za „Salome" ofiarował 490,000 franków. Spadł młotek decydujący i „Salome" przepadła dla Luwru.

Hałas opanował salę. Kto jest nabywcą? — pytano. Na wiadomość, że jest nim amerykanin, rozległy się gwizdania i wymysły.

Atoli nieobliczalna jest wspaniałomyślność amerykańska. P. Knoedler zwrócił się do przedstawiciela Luwru i oświadczył mu, że w ciągu dwóch miesięcy gotów jest odstąpić „Salome" Luwrowi za cenę, za jaką ją nabył, bez grosza zysku. Rzecz redukuje się teraz tylko do pytania, czy Luwr zdobędzie od swych hojnych mecenasów brakujące 105,000. Niewątpliwie tak się stanie, o ile nie przeważą głosy sceptyków, twierdzących, że Luwr mógłby korzystniej wydać piękną sumę pół miliona franków.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też za nią nie odpowiada).

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabyła na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom. 386

DZIEJE POLSKI
D-ra Feliksa Konecznego.
2 tomy, 80 ilustracyi i tablic, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
Rb. 1 kop. 60.
(w ozdobnej oprawie).

Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w.
Rb. 3.
(Cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Jampol - Wołyński
Prenumeratę
„Dziennika Kijowsk."
przyjmuje
p. Mieczysław Święcki

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**